Nr. 90. Kraków, dnia 21 Kwietnia, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz.

Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 21-go Kwietnia: Anzelma, biskupa wyznawcy. Imię słowiańskie Drogomiła

Jutro: Sotera i Kaja mm., Imię słowiańskie: Strzeżymira.

Pojutrze: Wojciecha arc. i Jerzego m., Imię słowiańskie: Wojciecha św.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 55, zachód o godz. 7. m. 1. Długość dnia 14 g. 6. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele OO. Paulinów na Skałce, w każdy piątek, począwszy od Wielkiejnocy aż do Zielonych Świątek odprawia się tak zwana „Septenna“ o godz. 6 rano.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do 11½ w południe.

Kraków 21 kwietnia.

Dziwne usposobienie panuje teraz w Berlinie. Wielki kanclerz jest niby na wszystkie strony zwycięzcą i pogromcą, wszystkich swych wrogów i domowych i zagranicznych w garści trzyma i dławi. Paraliżuje katolickie centrum, najpotężniejsze a właściwie jedynie dziś potężne stronnictwo w Niemczech. Przy pomocy policyi i landratów obciął okrutnie nienawistne a srodze dokuczliwe stronnictwa wolnomyślne i socyalistyczne. O innych drobniejszych wrogach domowych nie mówimy, wszyscy ucierpieli lub cierpieć będą, jak Alzatczycy. Kanclerz ma swój septennat wojskowy, armia jego powiększona jest od tej chwili o 41.000 na stopie pokoju, o 125.000 na stopie wojny, co równa się sile trzech korpusów. Trzy korpusy to cała armia i to poważna, nadająca więcej wagi radom i uwagom, jakie ks. Bismarkowi spodoba się zwrócić do swych rozmaitego stopnia przyjaciół zagranicznych. Być może, iż te 100 czy 120 tysięcy pozwolą już księciu spokojnie patrzeć na owe dwa fronty, których potrzeba będzie kiedyś bronić. Pomimo tego zawarł on przymierze potrójne, reprezentujące spółkę trzech ludów, albo raczej trzech państw, spółkę liczącą około 80 milionów ludności. Z przymierza tego niedawno jeszcze książe zdawał się niezmiernie zadowolonym, a swym dziennikom kazał rozsławiać ten nowy dowód jego zręczności i patryotycznej zapobiegliwości na wszystkie strony z wynoszeniem wielkiej tego wypadku doniosłości. Bo książe tylko o pokoju myśli, tylko do sielankowych rozkoszy dla całego świata wzdycha, a ze wszystkiemi rządami jest w najserdeczniejszej przyjaźni. Tylko dzienikarstwo, to dziecko anarchizmu, zakłóca tę rajską błogość, śmie niedowierzać kanclerzowi, podejrzywać nie Niemców, którzy tak samo jak inni do pokoju wzdychają, ale rząd niemiecki z jego kanclerzem na czele. Prasa jednak to tak nędzna, tak słaba w swej przewrotności, według księcia Bismarka, istota, że wielki mąż ten nie powinien ani zważać, ani dbać, ani o niej wspominać, usuwając w ten sposób nawet ten lichy dyssonans w dziele tak świetnie przeprowadzonem, ku powszechnemu szczęściu Europy. Pogoda, najzupełniejsza pogoda zadowolenia ze spełnienia wielkiego dobrego uczynku powinnaby zajaśnieć na horyzoncie Berlina.

Tymczasem w Berlinie widzimy całkiem co innego w tej chwili. Nietylko nie zapanował tam spokój, ale owszem objawia się jakaś dziwna drażliwość. Gniewy na wszystkich i na wszystko wyskakują jak bolączki, na wszystkie strony kłótnie (rozumie się dziennikarskie), wymyślanie, zarzuty, nawet odgróżki. Niezadowoleni są więc w Berlinie z Francuzów, z Rosyan, z Hiszpanów, z Duńczyków nawet, zaczynają być niezadowoleni z Włochów, szczególniej zaś oburzają się na Alzato-Lotaryńczyków. Widocznie rzeczy nie idą po myśli wielkiego męża z nad Sprewy, a narody obałamucone tracą wiarę w jego opatrznościowe posłannictwo. Co chwila zdarzają się rzeczy, ważniejsze lub błahe, zdradzające krnąbrność narodów i zgubny ich sceptycyzm. Francuzi już dawno powinni byli wyrzucić z urzędu generała Boulangera, jak to im dawno kanclerz niemiecki przez swe dzienniki wskazywał, tymczasem zachowują go i w niczem jego wpływu nie ścieśniają. Generał ten wprawdzie milczy teraz, ale niewiadomo, kiedy jest gorszy, czy jak gada, czy gdy ma usta zamknięte. Ten generał działa, nie zważając na Berlin, a to grzech nieodpuszczony. Już kilka kompanij piechoty zajęło świeżo ze znanych desek wybudowane baraki, a słynny „Post“ z oburzeniem donosi, że pod Lunevillem, to jest tuż przy granicy, prowadzą się manewra jazdy. Inny dziennik berliński donosił znowu o innej podobnej prowokacyi, mianowicie: że przed kilku dniami w okolicy Metzu widziano wieczorem unoszący się balon, z którego od czasu do czasu padały słupy elektrycznego światła na fortyfikacye. Okazało się jednak następnie, że to urzędowy wydział niemiecki balonów robi oddawna próby, badając kwestyę, czy należy garnizon Metzu wzmocnić oddziałem balonowców. Zdaje się wszakże, iż Niemcy byłyby bardzo tchórzliwym narodem, czem nie są i być nie powinny, gdyby się przelękły kilku kompanij, przysłanych do granicy dla pilnowania baraków, albo, gdyby ich przerażało to, iż pod Lunevillem musztruje jakieś parę szwadronów, albo nawet parę pułków. Tylko bismarkowska gadzinowa prasa niemiecka może w tem widzieć czyn wyzywający i dla straszenia ludzi o tem wspominać.

Rzućmy za to okiem na stroną przeciwną. W Alzacyi i Lotaryngii wydano surowe rozkazy, by ścigać wszelkie zbrodnie nietylko zdrady stanu, lecz i obrazy majestatu. Więc w tych dniach niejaki Arbogast Miclo skazany został na sześć miesięcy więzienia i 14 marek kary za to, że krzyknął: „Niech żyje Francya!“ Za podobną zbrodnię również na sześć miesięcy skazany został Aloizy Felber. W jednym tylko z wiadomych wypadków sąd dał dowód oburzającej każde prawowierne serce pruskie niezależności, czy też początków zdrowego rozsądku, bo Józefa Wehrlé'go za okrzyk: „Niech żyje Francya!“ skazał tylko na 14 marek grzywien, a o więzieniu nie wspomniał. Za to Marim Hebinger skazany został na dwa miesiące więzienia i 14 marek grzywien za to, że idąc ulicą w Kolmarze, śpiewał sobie „Marsyliankę“. Następnie niejaki Karol Hebenstreit skazany został na trzy miesiące aresztu za list do brata zamieszkałego w Tunisie, ogłoszony w tamecznej gazecie, a obejmujący „fałszywe wiadomości“. Jest to początek; prawdopodobnie takich skarżeń sądowych za podobne śpiewy czy wykrzykniki będzie więcej. Gdy zaś Alzatczycy staną się ostrożniejsi, znajdą się inne środki do wypróbowania ich cierpliwości, rozmaite zakazy policyjne lub nakazy, rozszerzające i bez prawa wyjątkowego, które zawsze ma się w odwodzie, samowolę policyi. Jeżeliby to jeszcze cierpliwości Alzatczyków wyczerpać nie mogło, a lud to równie rozważny jak zacięty, może się znajdzie jaki nowy Bärensprung, który się podejmie wykazać faktami, że to plemię spiskowców rewolucyonistów i potrafi za pomocą jakich podrabianych, a przez Londyn np., czy przez inne miasto wysyłanych podrobionych odezw kompromitować ludzi i na łup ich wydawać. Tak robiła policya pruska niegdyś, jak jej to w sejmie dokumentami urzędowemi wykazane było; tak może robić i dziś. Tylko pole działalności z Poznańskiego do Alzacyi przeniesie.

Nie chodzi tu zresztą o cierpliwość Alzacyi. Chociaż ten sposób postępowania zgadza się najzupełniej z systemem rządzenia pruskim, zawsze jednak w Berlinie rozumieją, że w ten sposób nie zyskają serca, tylko wstręt tem większy do siebie w Alzatach obudzą. Ci ostatni z pogardą i szyderstwem będą mogli odpowiadać na zażalenia berlińskie, iż w tym sprosnym Paryżu wolno każdemu śpiewać co mu się podoba, chociażby Wacht am Rhein! — wydawać okrzyki na cześć czyją bądź, chociażby nawet księcia Bismark'a, że policya w takie rzeczy tam się nie miesza, a tem mniej sądy. Porównanie obmierzłości paryzkiej z cywilizacyą berlińską nie wypadnie na korzyść tej ostatniej. Nic to nie znaczy. Tu chodzi o wyprowadzenie Francyi z cierpliwości, która zaczyna gniewać, a może po trosze trwożyć Prussy, trwożyć daleko więcej, aniżeli wszystkie owe sławne deski, owe śmieszne baraki, które wojną zdawały się grozić. Gdy lwicę chcą rozdraźnić, by się rzuciła na oślep w zasadzkę, kolą jej lwiątka, dostawszy je, by przybiegła na ich głos. Przepraszamy za to koślawo-klassyczne porównanie, ale zdaje się położenie ono objaśniać. Kłóć zaś będą coraz więcej do krwi serdecznej, a Francyi i Alzacyi potrzeba będzie coraz więcej cierpliwości i panowania nad sobą, by im nie dać pozorów. potrzebnych może z powodu słynnego traktatu potrójnego, jeżeli ten np. stanowi, że Włochy wówczas tylko winny wystąpić z pomocą czynną Niemiec, gdy Francya zaczepnie wystąpi i pierwsza uderzy. Jeżeli tak brzmi ów traktat, zabawne byłoby, gdyby gabinet Depretis-Crispi, korzystając z praw, jakie mu podobno zobowiązanie nadaje, po przyjacielsku przedstawił, iż przez znaną miłość pokoju należałoby rządzić Alzacyą nie po prusku ale po ludzku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 21 kwietnia 1887 r.

Nabożeństwo żałobne, urządzane przez Koło artystyczno-literackie za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego odbędzie się jutro w kościółku św. Wojciecha. Nabożeństwo odprawi X. kan. Polkowski.

Podgórze. Dnia 19-go kwietnia b. r. odbyło się kosztem gminy żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa I. Kraszewskiego przy licznym udziale publiczności. Na gustownie udekorowanym katafalku spoczywało popiersie zmarłego. Młodzież szkolna w dobranym chórze śpiewała podczas nabożeństwa.

Ostatni benefis w bieżącym sezonie odegranym zostanie w sobotę na dochód utalentowanego, a nader sumiennego i pracowitego artysty naszej sceny p. Leona Stępowskiego. Przedstawioną będzie głośna komedya Wiktoryna Sardou „Małomieszczanie“ (Les bourgeois de Pont d'Arcy). Rolę merowej odegra pani Hoffmann. Sądzimy, że publiczność nasza skwapliwie pospieszy na ten ostatni benefis i da tem samem dowód uznania sympatycznemu i użytecznemu artyście.

Wieńce dla J. I. Kraszewskiego. Na ręce magistratu krakowskiego nadchodzą ciągle jeszcze wieńce z rozmaitych stron. Wczoraj otrzymano ozdobny wieniec z Paryża od Akademii Umiejętności.

Ulica Kraszewskiego. Akademicy krakowscy mają wnieść petycyą do Rady miasta, o nazwanie ulicy św. Jana ulicą Kraszewskiego. Również młodzież zamyśla porobić starania, aby szarfy od wieńców, złożonych na grobie Kraszewskiego przechowane zostały w Muzeum Narodowem.

Uroczyste otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego nastąpi niezawodnie 14 czerwca b. r. Komitet złożony z profesorów, do którego zaproszono także reprezentantów młodzieży, przygotowuje program, mający uświetnić tę uroczystość. Na otwarcie gmachu przybędą ministrowie: Dunajewski, Gautsch i Ziemiałkowski.

(My. S.) **Drugi koncert śpiewaków szwedzkich.** Wczorajszy drugi występ wzmocnionego kwartetu szwedzkiego zwabił dosyć liczną publiczność do sali teatralnej. Słuchacze oklaskiwali śpiewaków po każdym wykonanym ustępie, a słusznie im się te pochwały należą za piękne wykonanie, mistrzowskie cieniowania i efekta dynamiczne, lecz naszem zdaniem zarzucić musimy tym panom zanadto monotonny program. Przyznajemy, iż z wykonanych wczoraj i onegdaj pieśni szwedzkich były niektóre nader charakterystyczne i oryginalne, lecz pragnęlibyśmy nieco usłyszeć z poważniejszego repertuaru.

Literatura muzyczna francuska, szczególniej zaś niemiecka, posiada setki utworów, napisanych wyłącznie na kwartety męskie, a kilka takich wyborowych kompozycyj chcielibyśmy usłyszeć w wzorowem wykonaniu tych śpiewaków. Nie możemy zadowolnić się bowiem samemi sztuczkami. Wprawdzie artyści szwedzcy wywołują u szerszej publiczności podziw swemi naśladowaniami fisharmonii, cytry a nawet i arfy, są to atoli sztuczki, są to środki i środeczki — te zaś nie są celem prawdziwej sztuki; — jest to muzyczka — a nie muzyka.

Na wystawę nadesłali następujące datki: Pan Skrochowski Leon, delegat na powiat Naddworniański 18 złr. 70 ct., p. Karol Scipio w imieniu oddziału Łańcucko-Jarosławskiego c. k. Tow. gospodar. 50 złr., oddział Bełzko-Sokalski c. k. Tow. gospod. 50 złr., Wydział Rady pow. w Samborze 25 złr.

Czytelnia akademicka urządza w swoim lokalu dnia 25 b. m. wieczorek muzykalny ku uczczeniu pamięci ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Pp. Knaus i Stryjeński wyjechali do Wiednia, wezwani telegraficznie przez ministra Taaffego w celu podpisania kontraktu budowy poczty na warunkach przedsiębiorcy ołomunieckiego.

Wystawa Krajowa. Z początkiem swej działalności rozesłał komitet wykonawczy odezwę do konsystorzy galicyjskich dyecezyi tak łacińskich jak greckich tej osnowy, aby konsystorze wydały odezwę do swych wiernych i proboszczów, celem popierania obesłania wystawy. Proboszczowie mieli równe mieć prawo z delegatami wystawy i mogli działać na własną rękę między ludem. — Dotychczas odpowiedziały przychylnie konsystorze krakowski i gr. kat. stanisławowski. Obydwa zawiadamiają, że w dzienniku swej dyecezyi odnośne przychylne poczyniły wzmianki.

Dziś odbędą się posiedzenia komisyi technicznej i artystycznej. Na porządku dziennym plany sytuacyjne wystawy, zaś komisya artystyczna podda pod rozwagę uchwały Muzeum narodowego i Towarzystwa Sztuk pięknych, tyczące się Wystawy.

Association littéraire internationale nadesłała na ręce prezydenta miasta wieniec wspaniały z sztucznych kwiatów, fiołków, róż i bzu białego, z atłasową czerwoną kokardą, przesłoniętą krepą z napisem: „Ass. litt. int. á Kraszewski.“

Z notatek reportera. Na jednej z ulic naszego miasta wznosi się rząd małych parterowych domków, widocznie ocalałych podczas słynnego pożaru Krakowa. Otóż w jednym z tych domków mieszka wdowa z córką, utrzymująca się z jakiejś skromnej emeryturki po zmarłym mężu i z odnajmowania pokoi „panom akademikom“. Dziwne atoli panują w tym domu stosunki. Matka napozór cicha kobieta, a córeczka, fertyczna i zgrabna, choć już nieco w latka podeszła. Chciałoby to wyjść za mąż, ale w dzisiejszych czasach któż weźmie żonę, która w posagu ma tylko wielkie wymagania i wielkie pretensye, ale nic więcej. To też po naradzie wojennej z matką ułożyły one plan następujący. Córeczka miała zawrócić głowę jednemu z młodych ludzi, mieszkających tamże, pierwszemu, który ulegnie. Bronią zaczepną miały być spojrzenia i półsłówka i znaczące uściśnienia dłoni, potem rozmowy i szepty o szarej godzinie; wolno nawet było panience zaryzykować i całusa. Gdy stosunek dojdzie już do tego stadjum, miała wystąpić matka.

Stało się też podług planu, opracowanego z wielką znajomością natury ludzkiej. Jeden z mieszkających, medyk, (wiadomo bowiem, że medycy mają najprędzej topniejące serce), wpadł w zastawione sidła i został szczęśliwym narzeczonym 27-letniej panny. Przyszły ferye wielkanocne, medyk pojechał do domu na święta. Tymczasem na jego miejsce sprowadził się drugi jakiś młodzieniec, adept szkoły Sztuk Pięknych. Ten zwąchawszy pismo nosem, począł opowiadać o swoich stosunkach i majątkach (rozumie się na Wołyniu) i robić słodkie oczy do panny. Matka z panną złapały się i w pierwszy dzień świąt malarz został szczęśliwym narzeczonym.

Na drugi dzień, ponieważ pieniądze z Wołynia nie przychodziły, pożyczył od matki dziesięć reńskich, a na trzeci dzień ulotnił się. Matka z córką w rozpaczy, a medyk? Medyk, stęskniony przyjedzie po świętach do domu i uściska kochającą narzeczoną. Czasem nic nie wiedzieć, także jest szczęściem.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. Rząd pozwolił na powiększenie kilku pensyj prywatnych żeńskich. — Roboty kanalizacyjne rozpoczęły się na ulicy Trębackiej i przedłużeniu Miodowej. — Występy Elli Russel, przybyłej tu po raz czwarty, cieszą się niezmiernem powodzeniem. — Umarł Ludwik Weryha Darowski, wzięty i znany lekarz. — Ks. arcybiskup Popiel uda się w objazd dekanatu Łęczyckiego. — Umarła Aleksandra z Jaworskich Galasiewiczowa, żona znanego krakowianom artysty dramatycznego i literata. — Wystawa gospodarska odbędzie się w miesiącu czerwcu, urządzona staraniem komitetu Towarzystwa wyścigów konnych. — Równocześnie odbywać się będzie wystawa hygieniczna.

Lwów. Rozpoczął się tutaj proces Dra Jackowskiego, adwokata, oskarżonego o sprzeniewierzenie. Mianowicie zbrodni tej miał dopuścić się obwiniony przy sprzedaży dóbr Sarnki średnie i przy zakupnie dóbr Demonka leśna i podniestrzańska. Interesa te załatwiał w zastępstwie Juliusza Janiszewskiego, bardzo zamożnego obywatela z galicyjskiego Podola, który umarł dnia 3 kwietnia 1885 r. Rachunki spadkobierców tegoż przez obwinionego przedstawione, dały powód do doniesienia karnego. Dr. Jackowski liczy lat [illegible] rodem z Humnisk, religii rz. kat. Jest właściciel realności we Lwowie i 1/3 dóbr Pieczygóry.

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

Okropne, dziwne milczenie panowało na Niagarze; wiele deportowanych na kolanach, zasłoniwszy oczy rękoma, wylewało łzy rozczulenia, żalu i skruchy.

Sądziłem już, że będziemy uwolnieni od śmierci; majtkowie zdawali się wzruszonymi, deportowane mówiły do nich za nami po cichu, muszkiety przygotowane do rozstrzelania naszego, zdawały się już wypadać z rąk katów naszych. Na nieszczęście ten sam głos, który już dwa razy okrzyknął śmierć naszą, trzeci raz jeszcze dał się usłyszeć, po skończonej mowie Prestona. Znikła przelotna myśl miłosierdzia, a pragnienie zemsty ogarnęło wszystkie serca i liczne głosy zawołały: „Śmierć im! śmierć! śmierć!“

Ja nie miałem nic do powiedzenia, nałożyłem więc fajkę i czekałem na chwilę rozstrzelania.

Nagotowano muszkiety.

Miała wybić już dla nas ostatnia chwila.

Carter w chwili tej ostatecznej zdjął z głowy swoją szarą wełnianą czapkę i głosem silnym a dźwięcznym, zaśpiewał „God save the king!“ (Boże ocal króla!) Na dźwięk tego śpiewu, który wszystkie współczucia narodowe zamyka w sobie, jak essencya wszystkie zapachy, a te zapachy wonie różnorodnych kwiatów całej okolicy, na dźwięk tego śpiewu, wszyscy ci rozbójnicy, wszystkie te nierządnice, zaintonowały jednogłośnie „God save the king!“ Więc najświętsze uczucie przywiązania do kraju nie wygasło jeszcze w tych sercach zwichnionych. Śpiew ten rozległ się szeroko, głośno, imponująco. Jeszcze pierwsza strofka tego chóru nie była ukończona, kiedy nagle Ascott zawołał: Okręt! okręt jakiś, i na nas prosto płynie.

Zapomniano nas na chwilę i wszystkie wejrzenia zwróciły się na okręt widzialny o jakie dwie mile na krańcach widnokręgu.

Cóż to za okręt, i czego on chce od nas, oto zapytanie, które sobie każdy z nich czynił, jedni z żywem zajęciem, drudzy z rodzajem niejakiej bojaźni.

— To jest jakiś okręt kupiecki, który wychodzi z portu tej wyspy (mało kto bowiem z nich jeszcze wiedział, że ta wyspa to Madagaskar) pewno naładowany drogiemi towarami, trzeba go zrabować, czy chcecie zrabować ten okręt?“

I wszyscy odpowiedzieli jednozgodnie:

— Chcemy! chcemy! zrabować go! zrabować ten okręt!

— Ale jeżeli chcecie go zrabować, to trzeba wam będzie odbyć z nim walkę, bo pewno bez obrony wam się nie podda; a zdaje się dość wielki i może się bronić skutecznie.

— Chcemy, pragniemy walki, cóż mamy lepszego do roboty, wszystkie porty są dla nas zamknięte. Nie mamy już schronienia jak na morzu. Więc niechaj to morze będzie miejscem tryumfu, lub grobem naszym.

— Wynieść broń na pomost, zawołał Ascott.

I przyniesiono zaraz broń i ułożono ją na pomoście.

— Wytoczyć armaty, zawołał Ascott.

I wytoczono armaty, otworzono okienka armatnie i zrewidowano skład prochu.

— Tak, ale co zrobimy z kobietami, zapytał się znowu wódz zbuntowanych.

— Kobiety będą walczyły razem z wami, odpowiedziała Prozerpina, one posłużą za przykład mężczyznom.

Ascott porwał Prozerpinę w objęcia i ukazując ją zbuntowanym, zawołał: „Czyście słyszeli?“

To poruszenie obraziło wielu zbuntowanych, których, jakeśmy już to powiedzieli, niecierpliwiła despotyczna władza, jaką sobie Ascott przywłaszczył nad nimi i tyranja Prozerpiny. To głuche nieukontentowanie rosło z każdym dniem, z każdą godziną prawie i wzrosło do olbrzymich rozmiarów, kiedy Ascott pragnąc, zanim rozpocznie się walka z tym niewiadomym okrętem, ciągle na nas płynącym, pozbyć się Cartera, zakomenderował wskazując na nas: „Cel! pal!“

Zaledwie domówił tych słów, dwadzieścia pik uderzyło o lufy muszkietów i wytrąciło je z rąk majtków, mających nas rozstrzelać, i sto rąk żelaznych porwało za nie, żeby je zniszczone i połamane w morze wrzucić.

Ten nowy bunt pomiędzy zbuntowanymi wybuchnął przy okrzykach „Śmierć Ascottowi! śmierć Prozerpinie! Niech żyje Carter! górą Carter!

Więc tedy połowa osady rozpoczęła już bój zażarty z drugą połową.

A statek, który wyszedł z portu Madagaskaru, płynął ciągle na nas.

Dotychczas miały tylko miejsce częściowe sprzeczki i kłótnie na tym zbuntowanym okręcie, były to osobiste pojedynki raczej, niźli walka ogólna. Ale stan rzeczy w jednej chwili inną zupełnie wziął postać, i znak walki, która straszliwą stać się miała, wydanym został przez jednego majtka ze stronnictwa Cartera. Jednym cięciem toporu odrąbał on po ramię rękę majtkowi ze stronnictwa Ascotta. I bezzwłocznie wszystkie te bronie, które zgromadzone zostały na pomost, żeby atakować ten okręt, który się widocznie coraz bardziej do nas zbliżał, wszystkie te bronie zostały porwane przez tych szaleńców i odwrócone przeciw ich towarzyszom. Deportowane uzbroiły się także. A w ich ręku każda broń jeszcze straszliwszą się stawała, ich niezręczne ale okrutne uderzenia na los wymierzone były, nie raniły, ale kaleczyły najstraszliwiej, nie zabijały, ale mordowały. Uderzenia toporów, wystrzały, cięcia pałaszów, pchnięcia szpadą, szły jak grad jedno po drugiem, mięszając się, krzyżując po-

Poznań. Towarzystwo dramatyczne polskie w Poznaniu odbywa wędrówki po prowincyi. Myśl chwalebna. — Odbyło się nabożeństwo za spokój duszy J. I. Kraszewskiego w kościele św. Marcina przy licznym udziale publiczności. — W interesie służby przeniesiony został nauczyciel przy tutejszej miejskiej szkole obywatelskiej p. Kaczmarek (Polak) do Eberfeldu.

Kronika literacka i artystyczna.

Za przedrukowanie ody jubileuszowej, napisanej na cześć królowej Wiktoryi przez Tennyson'a, a nabytej od poety za 100 gwinei przez firmę wydawniczą Macmillan i ska, musiały dzienniki londyńskie, zapłacić tejże firmie 50 fst. Według bowiem obowiązującego w Anglii prawa dzienniki mogą bezpłatnie przedrukowywać utwory poetyckie, mające do 100 wierszy, wraz z wierszem setnym jednak naruszają prawa autora czy nakładcy. W przedrukowaniu zaś ody poety laureata wiele gazet nieopatrznie błąd ten popełniło.

Wszystkie pisma polskie zamieściły dokładne sprawozdania z pogrzebu J. I. Kraszewskiego. Nawet pisma francuzkie i niemieckie postarały się o specyalnych korespondentów. Jedynie „Kurjer Warszawski" pismo, które dawniej słynęło ze swej ruchliwości i szybkości w podawaniu najświeższych nowin, zamieściło sprawozdanie, które człowiek fachowy na pierwszy rzut oka uzna za robione na miejscu. Dowodzi tego umieszczenie programu i nadmienienie, że wszystko odbywało się ściśle według tegoż, kiedy właśnie wszystkim wiadomo, że wszystko odbyło się odwrotnie, jużto dlatego, że mnóstwo nowych deputacyj przybyło w ostatniej chwili, już to dlatego, że dopilnować ścisłości w tak wielkim tłumie było prawie niepodobieństwem.

Wstyd doprawdy, że codzienne pismo polskie, rozporządzające tak wielkimi, jak wiadomo, środkami materyalnymi, nie postarało się o to, by godnie odpowiedzieć zaufaniu, jakie w niem pokłada publiczność warszawska.

W Warszawie wychodzić zacznie nowy dziennik pt. „Gazeta informacyjna". Koncessyę na powyższe pismo uzyskał od zarządu prasy w Petersburgu współpracownik pism warszawskich p. Julian Guranowski.

Hr. Wiktor Baworowski, zaszczytnie znany tłómacz Byrona, rozpoczął przekład poematu Wiktora Hugo p. t. „Le chatiment".

„Nenanja", historyczny dramat serbski, który na konkursie przez królowę Natalję rozpisanym pierwszą nagrodę otrzymał, a którego autorstwo królowi Milanowi przypisują, był w dniu 10 marca w narodowym serbskim teatrze wystawiony i bardzo gorąco przyjęty.

„O Niej", nowelle sympatycznego i cenionego autora p. Maryana Gawalewicza opuściły już prasę, nakładem tutejszej firmy księgarskiej Żupańskiego i Heumanna. Obejmują one dwa spore tomy. Kartę tytułową zdobi bardzo piękna przez p. Stachiewicza wykonana winieta z wizerunkami autora, oraz kilku innych osób.

Dr. Henryk Bigeleisen zamieszcza w „Głosie" obszerniejszą pracę literacką p. t. „Klasy społeczne w poezji ludowej".

Praca powyższa drukowana była częściowo w lwowskim „Przeglądzie społecznym".

Rozmaitości.

Nieletnia samobójczyni. Dzienniki wiedeńskie znów donoszą o samobójstwie dziecka. Trzynastoletnia Marya Brunner wyskoczyła oknem z trzeciego piętra na dziedziniec, przyczem poniosła śmiertelne obrażenia. Powodem rozpaczliwego kroku dziewczynki były częste, a zresztą zasłużone podobno złem sprawowaniem, kary cielesne, wymierzane jej przez matkę.

Cenny oryginalny obraz Van-Dyck'a odkryto przy rozdzinie spuścizny zmarłego burmistrza Brukseli. Obraz ten przedstawia biczowanie i znaleziony został na strychu, pośród starych rupieci, a rzeczoznawcy ocenili go na 25,000 fr.

Po trzynastodniowym śnie kataleptycznym w Londynie, Francuz, Chauffat, o którym wspominaliśmy, przebudził się, lecz nie odzyskał jeszcze mowy. Zresztą czuje się zupełnie dobrze, je i pije, ale o tem co się w ciągu tych dni trzynastu z nim działo, o osobach, które widział w krótkich chwilach bezsenności, z których korzystano, aby go żywić, — niema najmniejszego pojęcia.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Odznaczenie ministra Giersa wysokim orderem zaprząta wciąż prasę zagraniczną, niewyłączając takich organów inspirowanych, jak Nordeutsche allgemeine Zeitung. Niema w Niemczech dziennika, któryby o tem nie pisał, i — jeżeli jest niemieckim — któryby się z tego nie cieszył. Niema dziennika, któryby na fakcie tym nie budował pewnych kombinacyi politycznych na przyszłość.

Ale godnem jest zastanowienia, że fakt, o którym mowa, a który cała prasa niemiecka uważa za dokonany, dotychczas urzędownie się nie potwierdza. Ani agencya północna nie rozesłała o nim zawiadamiającej depeszy, ani nie pisze o nim prasa rosyjska, ani wreszcie nie wzmiankował nic Goniec urzędowy. Wobec tego nasuwa się pytanie, na czem się dziennikarstwo niemieckie w danej sprawie opiera, i czy nie padło ofiarą fałszywych informacyi, jak mu się już niejednokrotnie zdarzało? Człowiek zwykle łatwo wierzy w to, czego pragnie. I w tym więc wypadku łatwość podobną można by wytłómaczyć motywami psychologicznymi. Ostatecznie w skutkach nie byłaby ona dla Niemców zmarnowaną, jako źródło kilku chwil przyjemnych. Szkoda tylko, że później, po wyświetleniu prawdy, podwójnie bolesnem byłoby rozczarowanie..

Jeżeli zresztą prasie niemieckiej chodzi o pokój, z zadowoleniem pewnie przeczyta ona w korespondencyi z Paryża do „Politiche Correspondenz," że, według panującego w tamtejszych sferach urzędowych przekonania, „Europa ma przed sobą długi peryod pokojowy". Te ostatnie wyrazy dziennik dyplomatyczny drukuje rozstawionemi czcionkami. Zwraca to na nie uwagę czytelnika; ale szans pokoju nie powiększa. Swoją drogą, zapewnia Polit. Corresp., że Francuzi nietylko wierzą w pokój, ale potrzebują go, aby się mogli poświęcić doskonaleniu stosunków wewnętrznych kraju. Tę samą potrzebę odczuwają zapewne i inne mocarstwa. Zachodzi pytanie, czy możliwą jest jakakolwiek praca pokojowa w czasach, kiedy wszystko żyje i robi się dla wojny. Naprężenie instynktów wojowniczych, przy braku starć orężnych, przenosi się na stosunki wewnętrzne i tam się wyładowywa w postaci ustawicznego bojowania. Na nieszczęście, w tych szermierkach dla wprawy, coraz bardziej zatraca się samo poczucie słuszności i sama zdolność do życia w pokoju.

Z Konstantynopola donoszą, że panuje tam dotychczas zastój w układach turecko-angielskich, co do Egiptu. W chwili obecnej zastój ów spowodowany został głównie przez to, że sułtan polecił Artinowi-effendi, aby mu o tym przedmiocie wygotował sprawozdanie, nad którem też Artin-effendi pracuje.

Wysoka-Porta, jakby nieufając uspakajającym zapewnieniom wpływowej dyplomacyi, zbroi się w dalszym ciągu z niesłabnącą gorliwością. Świeżo zamówiła ona u Kruppa w Essen broni za $4^{1}/_{2}$ miliona franków oraz rozpoczęła układy z Grusen'em o dostawę żelaznych pancerzy dla wyrabianych już i projektowanych pancerników. Półurzędowy korespondent, który wiadomość tę z pewnego źródła podaje, uzupełnia ją oświadczeniem, że Porta czyni to wszystko, pomimo, że i sama także w pokój wierzy i pokojowo jest usposobioną. Jest to rys charakterystyczny nietylko dla Porty, ale dla wielu innych mocarstw, i w ogóle dla czasów, w których żyjemy: zbroją się nie ci, co pragną wojny i co się spodziewają wojny, — takich wcale niema w Europie; zbroją się ci, co wierzą w pokój i pragną pokoju. Dodajmy do tego, że zbroją się wszyscy, a będziemy mieli wyobrażenie o pięknej skali kontrastów polityczno-logicznych, w których toną rządy, ludy, ludzie i głowy ich, toną — i ani utonąć, ani ostatecznie wypłynąć nie mogą.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 20 kwietnia. Wszystkie dzienniki stwierdzają z zadowoleniem, że kwestya kwot została załatwioną, i wyrażają przekonanie, że oba parlamenty zatwierdzą uchwały swych deputacyj.

Wiedeń 20 kwietnia. Generał Kaulbars wyjechał ztąd do Petersburga.

Wiedeń 20 kwietnia. Donoszą do tutejszych dzienników: Przed kilkoma dniami banda emigrantów bułgarskich wtargnęła pod Bolik z terytoryum rumuńskiego na bułgarskie, została jednak odpartą przez straż pograniczną, która wzięła do niewoli pięciu ludzi.

Petersburg 21 kwietnia. Na odbytem publicznem posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności znajdowali się Pobiedonoscew, Ignatiew, metropolici Izydor, Joannikij, Platon i pan Iwan Naumowicz oraz siedmiu Bułgarów, wielu Czechów itd. Przewodniczył Durnowo i oświadczył swoją radość, że car dał na nowo 5000 rs. dla rodzin skompromitowanych Bułgarów, w całej Rossji zaś zebrano na ten cel zaledwie 4000 rs. Główna dyskussja obracała się około położenia Bułgarów oraz Rusinów w Galicyi, na Węgrzech i Bukowinie. Rossja, twierdził przewodniczący, zyskuje coraz więcej sympatji u południowych i zachodnich Sławian, zwłaszcza u Czechów. Iwan Dobrjańskij donosi, że w ostatnich czasach 6000 osób przyjęło prawosławie. Towarzystwo uchwaliło dać 2000 rs. dla Bułgarów, a 5000 rs. dla propagandy w Austro-Węgrzech. Na bankiecie, który później się odbył, obecni Bułgarzy i Czesi przemawiali wyłącznie po rosyjsku.

Wiedeń 21 kwietnia. Dochodzą tu wiadomości o propozycjach rosyjskich Porcie. Rosja żąda obalenia regencji, przyjęcia nowego kandydata na tron, wysłania komisarzy tureckiego i rossyjskiego do Zofii, następnie przeprowadzenia nowych wyborów.

Wiedeń 21 kwietnia. Na wczorajszej radzie ministeryalnej odbytej pod prezydencją cesarza byli obecni Taaffe, Tisza, Kallay, Dunajewski i w. admirał Sterneck.

Paryż 21 kwietnia. Utrzymują tutaj, że następca tronu niemieckiego ma raka na języku, stąd stan jego budzi groźne obawy.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

---

między sobą, przy blasku błyskawic, przy huku strzałów ręcznej broni i piorunów burzy, a nad tem wszystkiem ciemna mgła i dym zawisły, a pod stopami tych ludzi mordujących się pomiędzy sobą, krew ciągle świeża, rumieniąca pomost, odpływała farbując czerwono pieniste morskie fale, bijące o okręt; — ktoż był zwycięzcą, kto zwyciężonym, śmierć tylko sama mogła to wyrzec, ale i śmierć przybywała w milczeniu, i coraz więcej gromadząc trupów, falom je morskim na łup oddawała. Przez chwilę dwaj straszliwi wodzowie stanęli jeden naprzeciwko drugiego, mierząc się srogim wzrokiem, jak gdyby wyszukując miejsca, w któreby raz wymierzony, śmiertelnie mógł ugodzić, ale kula armatnia, co w tej chwili przeleciała pomiędzy nimi, rozdzieliła ich na chwilę.

— To jest okręt wojenny! zawołał Ascott, zgubieni jesteśmy, to okręt wojenny!

I w tejże samej chwili okręt, który nas gonił od trzech godzin, odkrywając nagle całą baterję swoją, cisnął na nas grad kul i kartaczy; dwudziestu trzech ludzi padło na ziemię.

— To fregata! zawołał Ascott, rozwinąć wszystkie żagle, uciekajmy, bo jeżeli nie zdołamy uciec, będziemy wisieli wszyscy. Chcieć się bronić, byłoby tylko bezużytecznem szaleństwem.

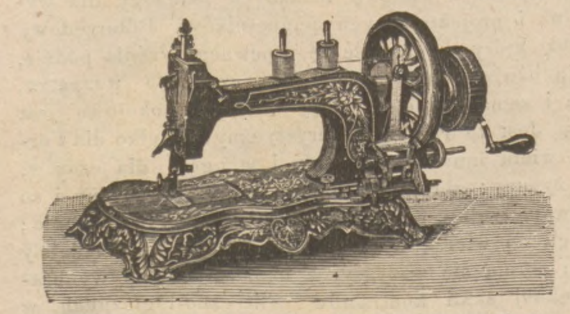
W całem mojem życiu marynarskiem, mówił dalej majster Gandolf, nic podobnego nie widziałem, i nic już pewnie podobnego widzieć mi się nie zdarzy; byliśmy już tylko górą płótna poddymanego przez wiatr, maszty gięły się, iż zdawało się co chwila, że się złamią, liny pękały jak struny od skrzypców, okręt za słaby na pęd taki straszny, do połowy prawie korpusu pogrążał się w wodę; boczne jego ściany odrywały się z trzaskiem powoli, był to pyszny i straszliwy widok, ta nasza rozpaczliwa ucieczka, i pogoń tej fregaty, która nieustępując nam w szybkości, co chwila wyrzucała na nas to kule pojedyńcze, to znów stosy kartaczy, zmiatające nasz pomost z ludzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POJE i RADOMSKI

Mechanicy

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 1. w Krakowie,



zaopatrzywszy swój wielki skład w najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszystkich konstrukcyj, oraz do obszywania dziurek, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką zaś o 10% taniej.**

Gwarancya 5 lat.

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy. — Zarazem są zawsze w zapasie części maszynowe, jako to: czółenka, rzemienie, igły, oliwa maszynowa itd.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 Marca 1883 wszelką gwarancyą tylko mechanicy dać mogą, gdyż innym, niefachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów,

< **Na żądanie — illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco“.** > (16)

PIEŚNI POLSKIE

najlepszy zbiór utworów patrjotycznych,

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu

NAKŁADEM

KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE.

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem **1 złr.** (z przesyłką pocztową **1 złr. 15 ct.**)

Tylko Prenumeratorzy „Kuryera Krakowskiego“

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie niesłychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . . ·40
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·50
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 10·50 zniż. na 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zniż. na . . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na — 20
Bartoszewicz K. 40 kronik humorystycznych. Cena 1 złr. 60 ct. zn. na . —·60
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 . . 50 ct. zn. na . . . . . . —·50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . —·25
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . . —·80
Hoffman A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . —·80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . . . . —·30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . . — ·20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct. zn. na . . . . —·40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . —·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym Cena 2·40 ct· zn. na . . . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . . 8·—
Niemcewicz J U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na — ·20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna. 3 tomy razem. Cena 1·50 zn. na. . . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . - ·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na. . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na - ·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . . . 1·50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . =·30
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraldyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . 1·50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 zł. zn. na . . . . 2·
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na. . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno, inne wydanie). Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3.30 zn. na . 1·25
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 zn. na . . . . —·60

Księgarnia K. Bartoszewicza **i Administracya „Kurjera Krakowskiego“** dostarczają na prowincyą (franco rekom.) **akcyj Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie** za nadesłaniem 5 złr. 20 ct.

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Krakowa ma obecnie kilka beczkowozów systemu Talarda **do wypożyczenia.**

Magistrat przeto zawiadamia o tem P. T. właścicieli dóbr i rolników, którzyby życzyli sobie wypożyczać beczkowozy wspomniane na pobieranie nieczystości kloacznych do uprawy roli, z tem nadmienieniem, iż w tym celu zgłosić się należy do Urzędu Budownictwa miejskiego, który na żądanie w godzinach urzędowych od 9—1 z południa udzieli bliższych wyjaśnień.

Kraków dnia 13 Kwietnia 1887.

20—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, I. piętro, **we Lwowie** ul. Teatralna l. 1 i **w Czerniowcach** Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od złr.	10—30	Surduty angielskie Surduty żakietowe Ubrania frakowe	po najtańszych cenach
Zarzutki eleganckie . . . „ „	13—30	Ubrania salonowe	
Spodnie . . . . „ „	2·75—11	Szlafroki	fabrycznych.
Najnowszy mężyków . . . „ „	12—25	Burki do podróży	

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący oraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego. Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

Kamienica dwóchpiętrowa z oficyną, stajnią, wozownią i ogrodem przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności administrator kamienicy ul. Smoleńsk l. 21.

Ważne dla wygnańców z Prus. 150 do 200 mórg gruntu ornego w Galicyi zachodniej przy kolei i szosie do wydzierżawienia każdego czasu. — Zgłoszenia listownie: Jan Smoliński, Kraków — poste-rest“

Emma HELLMAMN, plac Dominikański l. 6, udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Poszukuje się komisyonera za kaucyą do sprzedawania książek do nabożeństwa. Bliższa wiadomość w drukarni F. Pobudkiewicza w Krakowie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 21 Kwietnia.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111	25	112	50
Marki niemieckie	62	—	62	75
20-frankówki za sztukę . .	10	—	10	10
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	25	105	50
4½% gal. pożyczka krajowa	94	50	95	50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99	50	100	50
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100	50	101	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93	—	94	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101	50	102	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	—	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	16	50	17	50
„ Stanisławowa . . .	27	25	28	50
Warszawa, 21 Kwietnia 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101	—	102	—
4% listy likwidacyjne . . .	93	50	94	50

Telegramy:

Wiedeń, 21 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·50 Akcye kredytowe 284·—, Dukaty 5·96.

Berlin, 21 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 160·30, ruble 179·—.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano— osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.